

JANINA CIĘSZCZYK

ur. 1935; Majdan Skrzyniecki



Miejsce i czas wydarzeń	Bełżyce, II wojna światowa, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Bełżyce, synagoga w Bełżycach, Żydzi w Bełżycach, getto w Bełżycach

Żydzi w Bełżycach

Jak żeśmy pojechali do kościoła do Chodla, to tam żydostwo było, dużo Żydów w Chodlu. W Bełżycach też. W Bełżycach, co jest ten park, to przecież kiedyś, jak jeździły moje rodzice na targ coś tam kupować, sprzedawać, to mnie brały, no to był targ tam, gdzie rynek w Bełżycach, na środku. Takie błoto było, i tam Żydów dużo było, przychodziły, kupowały. Mamusia potem poszła do sklepu, to mówiła, że pójdziemy do Ślamiuny, bo jest duży sklep. Tam były tylko żydowskie sklepy. Mamusia sobie jakieś takie kaftany, to tam na koszule tatusiowi pokupiła, i jechaliśmy dziesięć kilometrów prawie z Bełżyc do domu. W zimę, to saniami, ale na jesieni takie błoto w tych Bełżycach było, tam, gdzie ta targowica. Jeszcze pamiętam, jak synagogę, tę bóżnicę walili, ale to już był 1939 rok, jak się wojna zaczynała. To pojechaliśmy zdjęcie zrobić, bo może tatusia na wojnę mogą zabrać, nie? To pamiętam, jak walili te ściany, tam, gdzie jest teraz ten dom kultury, to ta ściana jeszcze była, ta synagoga, bóżnica. Jeszcze pamiętam, jak to stało, ale już wtenczas walili. Ony kupowały, jak tatuś nieraz z mamusią pojechali na targ, to przychodziły i kupowały. Kaczki śmy mieli, czy zboża, to tak nie było do sprzedania, ale chcieli kupić kury, kaczki, to kupowali. Zboże też kupowali. I tam miały sklepy Żydy w Bełżycach, duże sklepy. Mamusia kupowała sobie na jakąś spódnicę, mówi: „Trzeba pójść tam do Ślamiuny”. Czego tak nazywali Ślamiuna? Że ona taki duży sklep miała. I tą synagogę, to pamiętam, gdzie to było, ale getta, to ja nie wiem, gdzie to, w którym miejscu było w Bełżycach, akurat nie jechaliśmy wtenczas. Bo myśmy nieraz jeździli, brał mnie tatuś do Bełżyc, ale nie pamiętam, nie jechaliśmy jakoś koło tego. I za Niemca kontyngent był, że trzeba było odstawiać tam kartofle ileś, nie? To sąsiad kapustę wziął, i im rzucił przez to ogrodzenie [na teren getta], to złapały i jadły kapustę surową, kartofla bodajże, takie głodne były. To ten nasz sąsiad mówił, że jechał koło tego getta, a mój tatuś, to akurat nie jechał, bo nie mówił tatuś, nie

wspominał, tylko ten sąsiad mówił, jaki to głód, biedne ludzie, że surową kapustę rzucił. Ale bał się, bo jak by Niemiec zobaczył, to był zastrzeliłgo, że po co podaje jedzenie.

Data i miejsce nagrania	2018-04-24, Kolonia Borów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Agnieszka Piasecka
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"